Rok 21. Kraków, dnia 19 Czerwca 1889 r. Nr. 12.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Stóletnie sobótki.

Czy stos sobótek, goreje na wschodzie?
Ziemią krzyk płynie, niebem ognia rzeka?
Nie, tam **zagroda** płonie przy **zagrodzie**,
Echo jęk trwogi przynosi z daleka.
Pożoga, zgliszcze, płacz cichy, jęk krótki,
To naszej ziemi stóletnie **sobótki**.

W puszczach na Żmudzi, w czarnym, starym borze,
Tlą się ogniska, brzmi smętny śpiew Litwy,
Tam palą **kościół** mordują w klasztorze,
Śpiew... to **ostatnie** kapłanów modlitwy.
Pożoga, psalmy żałobne, jęk krótki,
To naszej ziemi stóletnie **sobótki**.

Na stromym brzegu, zielonej dąbrowy,
Wielką sobótkę, czyjaś ręka nieci,
Tam **dwór szlachecki** płonie modrzewiowy,
Powietrze targa krzyk wylękłych dzieci.
Pożoga, zgliszcze, krzyk bólu, płacz krótki,
To naszej ziemi stóletnie **sobótki**.

Pod starą lipą, gdzie Ukrzyżowany,
Słup ognia pełza, czai się, wystrzela —
To **leśniczówka**! — Gore dach słomiany,
Łzami spłynęły oczy Zbawiciela,
Nad strasznym bólem — choć płacz cichy, krótki,
Gdy **ojcowiznę** palą, jak **sobótki**.

Strażnice boże, z obrazy świętemi,
Dwory, zagrody i mieszczańskie strzechy
W zgliszczach, w popiele **klejnoty** tej ziemi,
Ukrzyżowany! pociechy, pociechy!
Płacz cichy, krótki, bo łzy zakazane,
Jęk milknie w piersiach, choć bólem targane.

Wszystko przepada, a tylko goreją
Serca **miłością** Panu Bogu znaną,
Goreją **wiarą** i silną **nadzieją**:
Że się Ojczyzny **sobótkami** staną!
O! tak, sercami zwią się te **sobótki**
Dziś ciche, jako **świętych mogił** grudki?

Zora.

Przyjaciel Rosji.

Zdawało się, że Rosja stoi obecnie odosobniona, że wszystkie przymierza i alianse z nią zawiązane, są aktem zwykłej grzeczności. Dopiero toast cara nazywającego księcia czarnogórskiego jedynym i najlepszym swym przyjacielem pokazał jak wielu Rosja ma przyjaciół, skoro wszystkie prawie mocarstwa uczuły się tem dotknięte, że ich car nie policzył do swoich przyjaciół.

Było to nie ładnie ze strony cara, było to po barbarzyńsku, po azjatycku, ale szczere, że tylko tego nazwał swoim przyjacielem, o którym wie z pewnością, że w sekrecie nie zakupuje dział Krupa, nie zaprowadza nowego systemu broni, który z pokorą bierze od niego ruble — z przyjemnością daje mu się jak niedźwiedź na sznurku prowadzić i z roskoszą tańczy byczka, gdy mu na moskiewskim zagra instrumencie — który nareszcie wychował następcę swego tronu w duchu elegancji mongolskiej, tak znakomicie, że podczas przejazdu na stacji kolejowej we Lwowie ku przyjemności tamtejszych moskalofilów kopnął w brzuch jakiegoś dobrodusznego polaczka z taką precyzją — że niech się schowa paciuk ze swoim ryjakiem!

W Europie jest taki szarmancki zwyczaj, że wszystkie mocarstwa zbroją się

wzajemnie przeciw sobie i równocześnie mówią sobie o najserdeczniejszej przyjaźni aż do dnia walki. Car także hołdował jakiś czas temu zwyczajowi, ale teraz sprzykrzyło mu się to ciągłe udawanie i palnął verba veritatis, które się aż o Sekwanę obiły i sprawiły popłoch. „Jakto? — zawołała rycerska Francja — ja nie jestem twoją przyjaciółką? Batiuszka! co ty mówisz? Ja, co się od tylu lat umizgam do ciebie — co z miłości dla ciebie odwróciłam się tyłem od Polaków — cobym się im dawała jeszcze bardziej niż ty w znaki gdybym tylko mogła — ja nie jestem twoją przyjaciółką? Jej bohu to krzywda“!— „Jesteś nią! — warknęły rosyjskie pisma, bo potrzebujesz łaski cara — bo się boisz aby ci Bismark nie zgruchotał wystawy — bo masz chrapkę na Alzację i Lotaryngję, ale jak odbierzesz co swoje to nam plecy pokażesz“.

W tym tonie odpowiadają buldogi moskiewskie i innym krajom, które się dopominają o zaszczyt na nazwę przyjaciół Rosji — a nie chcą pojąć jak zaczyna pojmować Serbia, że trzeba iść w prysiudy gdy car zagra byczka chcąc sobie na to szczęście zasłużyć.

List otwarty.

Szanowny Djable!

Czytam w gazetach, że szkoła sztuk pięknych w Krakowie a raczej jej profesorowie przesłali P. Kosakowi z okazji jego jubileuszu gratulację piśmienną — a żaden z nich osobiście się nie zjawił, otóż ciekawi jesteśmy tutaj — czy ze szkoły sztuk pięknych jest tyle mil do gmachu towarzystwa sztuk pięknych, że żaden z profesorów osobiście przybyć nie mógł i wręczyć gratulację, czy też pp. profesorowie szkoły sztuk pięknych zostali tknięci tego dnia ogólną niemocą; bo przypuszczamy, że tylko choroba lub odległość mogła wstrzymać tych panów od koleżeńskiej przysługi.

Podpisano

Ciekawi Warszawiacy.

Echt po galicyjsku.

Głośna była z tego Galicja, że panowie na małych wioskach budowali duże pałace i przez to wychodzili na dziadów. Ta wada do dziś dnia trwa. Wybudowaliśmy naprzykład gmach sejmowy tak wspaniały, że ani Praga ani Peszt takiego nie ma, choć kraje te o wielekroć bogatsze od naszej biednej Galicji — teraz w Krynicy postawiono znowu „kurhaus“ taki, że Karlsbadzki nędzną budą przy nim wydawać się może, choć Karlsbad miewa po kilkadziesiąt tysięcy gości rocznie. Widocznie zarząd krynicki i ministerjum stosowało się do mody panującej w Galicji — i zamiast kilka domów mieszkalnych dla gości, uskarżających się często na brak mieszkań i drogość tychże, wybudowano wspaniały i prześliczny pałac, aby była parada i szyk.

„Próby rostroju“
(lament hr. Tarnowskiego.)

Jak to człowiek miły Boże,
Omylić się grubo może,
Ja myślałem, że Stańczyki
Jak falangi zwarte szyki
Stoją twardo, pewnie, ściśło,
An der Donau i nad Wisłą —
Byłbym sobie przysiągł na to,
Że ta klika jest bogatą.
Bo w swym gronie liczy ona
Tych, co stać na miljona.
I mniemałem z tej racji
Według takich mych poglądów
Że do „Czasu“ redakcji
I do owych dwóch „Przeglądów“
Cisną się z pieniądzmi skorzy
W masie prenumeratorzy...
Że ten, co pisuje w „Czasie“
Sypia sobie na atłasie,
Jada same ananasy
I ma w „Czasie“ dobre czasy.

Aż tu pan Tarnowski hrabia,
Co także miną nadrabia
Osobną broszurką pieje:
Że tam u nich źle się dzieje —
A nawet ich przyjaciele
Prenumerują nie wiele.
Że choć biskup księżom każe
Czytać tylko co „Czas“ bazgrze —
A na inne pisma rzuca
Gromy, aż go bolą płuca —
Nie pomaga reklama ta
Nie idzie prenumerata.

Także jęczy hrabia basem,
Że nie ujmie się za Czasem
Nikt, ani też za Przeglądem
Co według niego jest błędem,
Że gdy ich socjusz boski,
Co się Ludwik zwie Masłowski
Srogie lanie brał we Lwowie,
Milczeli wszyscy panowie.
Nie starał się żaden **master**
Dać mu order niby plaster
Jak to było z Apuchtinem
Co podobnym zelżon czynem.

Dalej hrabia — o radości
Nowej Reformie zazdrości,
Że ma możnych protektorów
Urzędników i doktorów,
Którzy w sposób szybki, cichy,
Smarują jej koła, szprychy,
Rano, wieczór, po obiedzie,
Dla tego tak dobrze jedzie
I ma groszy pod dostatkiem.
Nie wiedziałem Bóg mi świadkiem.
Ja myślałem głupi chłopak,
Że rzecz ma się wprost na opak,
Lecz skoro tak hrabia ręczy
I nad nędzą „Czasu“ jęczy
To musi być prawda szczera,
Że tam źle jest et cetera!

Uwagi śledziennika.

Słyszę, że dyrekcya poczt i telegrafów chce zaprowadzić w Krakowie telefony. Byłoby to ładnie, żeby ten praktyczny wynalazek był i u nas wprowadzony; ale znając naturę krakowian wątpię, czy telefony u nas się przyjmą bo tutaj ludzie tak stronią od siebie, tak nie lubią i nie mają o czem mówić, że ułatwianie im rozmowy wygląda poprostu na kpiny. U nas jedynie po knajpach ludziska jako tako rozmawiają ze sobą; to tylko wtedy, gdy im Pilzner lub węgierskie wino zaszumi w głowie — ci więc z pewnością nie będą korzystać z telefonów, bo dla nich najlepszy telefon to kufel — a najlepszy przewodnik elektryczności pilzner, odejmij im knajpę a daj telefon, to zamilkną jak ryby i nie będą mówić o niczem — nawet o wyborach. — Zdawałoby się, że dla bajczarek krakowskich telefon będzie bardzo pożądany, bo w jednej chwili mogłyby rozrzucić na kilkanaście domów grad nowinek i bajeczek. To prawda, ale nie widziałyby wrażenia, jakie to sprawi, nie miałyby możności nazbierania nowych wiadomości do dalszych bajek — zresztą przy herbatce lepiej jakoś i przyjemniej bawić się można ploteczkami. Więc zdaje nam się, że plotkarki krakowskie w wyjątkowych chyba wypadkach posługiwałyby się telefonami.

Jedynie może ludzie i dzienniki, które sobie wymyślać lubią — z schodzą się ze sobą niechętnie — mogliby telefonu używać jako skutecznego środka do wypowiadania sobie nieparlamentarnych niegrzeczności. — Bo zresztą telefony są zbyteczne. Ludzie tutaj mają tyle czasu, tak im się nie spieszy, że wynalazek telefonów nie ma dla nich żadnego znaczenia.

Giordano Bruno.

Dlatego, że pogląd miał inny
Na sprawy świata —
Papiezki rząd orzekł, że winny,
I w ręce oddał go kata.

Palić na stosie człowieka
Za to, że myśli inaczej —
To zbrodnia, którą w tych wiekach
Fanatyzm chyba tłomaczy.

Lecz dziś — zkąd dzisiaj te wrzaski,
Na filizofa?
Czy z ciemnić świat znowu chce blaski,
I w tył się cofa? —

Czyż grzech, że naród chce sławić
Tego, co chciał mu być zbawcą?
Wolicie może postawić
Pomniki jego . . . . ?

Odpowiedź pani F.

Na zapytanie szanownej Pani od ilu wieków trwa w Krakowie zwyczaj uroczystości wianków mamy zaszczyt odpowiedzieć, że prastary ten zwyczaj narodowy

datuje się już od roku 1859. — W tym roku bowiem grono akademików pierwszy raz zapaliło nad Wisłą pod zamkiem kilka świec bengalskich i zaśpiewało kilka pieśni narodowych. Od tego czasu uroczystość ta przybierała z każdym rokiem coraz większe rozmiary, aż w czasie pobytu następcy tronu doszła do zenitu — koszta bowiem urządzenia wtedy wianków doszły do sumy **pięciu** tysięcy reńskich podobno. Ponieważ uroczystość ta zyskała już prawo obywatelstwa i stała się niejako potrzebą Krakowa, przeto nie mamy wcale za złe Pani, żeś ofiarowała kilka reńskich na składkę.— Zawsze to zabawa lepsza, przyjemniejsza i więcej narodowa, niż np. Grigolatis, na którą Kraków wydał także kilka tysięcy.

Anegdota wiedeńska.

Wspaniałomyślność Matejki dla zamiejscowych dygnitarzy już jest tak znaną powszechnie, że w Wiedniu, gdy jeden z dygnitarzy objawił chęć, że życzyłby sobie nabyć do swej galerji, jaki obraz Matejki, powiedziano mu: po co masz kupować, jedź do Krakowa, zrób mu wizytę a z pewnością dostaniesz za to od niego obrazek jako wyraz wdzięczności.

Z notatek przejezdnego.

»Chodziłem po plantach, ogrodach, nad Wisłą
Wszędzie Izraela tak mnogo się cisło,
Że mi się zdawało, żem nie w małym Rzymie,
Nie w grodzie Krakusa, lecz w Jerozolimie,
Byłem zachwycony! Dla czego? — spytacie...
Odpowiem: nie Mośki, nie Icki w hałacie
Wabiły me oczy — lecz piękne Rachele,
Strojne, pełne szyku, których jest tam wiele.
Jeźli Szach tam zjedzie — to mu dadzą mata —
I zapisze jego podróżna notata:
»Najpiękniejsze z kobiet są polki« — i kto wie
Czy się nie osiedli na zawsze w Krakowie? —
W perskiego Milana, czy się nie zabawi,
Żołądkowi Moskwy czy balu nie sprawi?
Bo kto w kieszeń żydów lub w żydówek oczy
W padnie con amore — już z nich nie wyskoczy.

Oświadczenie dla wiadomości publicznej
(autentyk nadesłany.)

Jestem sobie mieszczuch, skończyłem szkoły i pisuję czasem do niektórych uczciwych dzienników, a także do humorystycznego pisma zwanego „Diabłem.“ Ja tego Diabła wysoko szacuję bo jest lepszym Polakiem i lepszym katolikiem niżeli niejeden co chce uchodzić za dobrego patrjotę i religijnego człowieka. Ale temi czasy pewien szarlatan, który nic nie umiejąc wyniósł się na wysoki szczebel w społeczeństwie, nazwał **karczemnemi** te właśnie pisma, gdzie są moje artykuły i moje korespondencje. Nie jestem ja uczony, lecz wolę karczmę napełnioną dla rozrywki uczciwymi ludźmi, niż salony wykwintne gdzie zbierają się ci, którzy świetną mową albo wytwornym stylem pokrywają zasady niemoralne, narodowi naszemu szkodliwe, zawracając głowę niedoświadczonej młodzieży.

„Zamieście dom!“ mówił Mickiewicz w swoim Panu Tadeuszu. Tych więc obłudników, którzy pod pozorem miłości Ojczyzny, poniewierają postęp i prawdziwych patrjotów, tych niepoprawnych gubicieli młodzieży, skrybów i fałszerzów trzeba najpierwej wymieść, bo to śmiecie; a wymieść ich może tylko opinja publiczna, to jest **jawna, publiczna pogarda**; albowiem oni sami nie mają dość sumienia ani rozumu, ażeby się usunąć i siedzieć w błocie, które lubią.

Gdybym naprzykład był profesorem uniwersytetu albo sekretarzem Akademji, gdybym naprzykład był potomkiem hetmanów i gdybym bronił Masłowskiego, którego obili kijami, albo historyka, którego chwalą moskiewskie zbiry, toby mnie wszyscy mieli prawo nazwać nie oświeconym człowiekiem, nie profesorem nie potomkiem hetmańskim, ale grubijaninem, karczemnikiem, opiekunem gawiedzi łotrów. Oświadczam tedy publiczności, że może ja pisać nie umiem, może czasopisma, z któremi łączą mnie dobre stosunki nie podobają się salonowcom, lecz gdybym sam dawał powód do **rozstroju**, udając zamiłowanie porządku, wolałbym w karczmie siedzieć i upijać się, wolałbym pod ziemię schować się ze wstydu, aniżeli bronić wrogów naszych lub członków motłochu, którzy sami siebie nazywają błaznami czyli **stańczykami**. Hańba spadnie na ich dzieci, a kiedyś potomność ze zgrozą czytać będzie ich działa ich rozumowania szkodliwsze dla narodu niż cholera lub dżuma.

Mieszczuch z Bochni.

Monolog chorego
w bezsennej nocy.

Pisało w gazetach, że podobno pomnożono liczbę policyjnej straży o 20. Ja tego dalibóg nie czuję wcale, bo hałasy i śpiewy pijanych na ulicy po nocy jak odbywały się, tak się teraz odbywają. Przecież gdyby tam stał jakiś policjant, toby na to nie pozwolił, żeby zakłócano w ten sposób spokój ludzi pragnących spać o tej porze.

Agitacja wyborcza na pogrzebie.

Na pogrzebie hr. Alfreda Potockiego jeden z mowców (podobno nie jeden) korzystając z tkliwego usposobienia obecnych począł ich namawiać, aby przez pamięć na nieboszczyka nie szli za podszeptami partyi, która objawia separatystyczne dążności; ale łączyli się z tymi, których nieboszczyk był zwolennikiem, niby z partją konserwatywną. Takie zużytkowanie obrzędu pogrzebowego dla dobra partyi i poparcia akcyi wyborczej ma czysto amerykański charakter i przypomina owego fabrykanta czekolady, który jakiemuś skazanemu na śmierć obiecał dobre wynagrodzenie, jeżeli na placu egzekucji poleci z napisu P. T. Publiczności fabrykę jego czekolady jako najlepszą. Różnica jest tylko ta, że tam zachwalano czekoladę a tu stańczyków, że tam za wygłoszenie zapłacono rodzinie skazanego honorarium a tu o ile wiemy mowca, prócz uścisku rąk stańczykowskich nie wziął żadnej zapłaty. Jest to także cnotą podobna bezinteresowność.

Szarada.

Pierwsze **wer** a drugie **ner**,
wszystko zaś we Lwowie:
Bazgrze w Wiedniu na nas, żeśmy
nie są Germanowie.
Że język niemiecki w szkołach
u nas zaniedbany
I domaga się przez „Presę“
dla kraju nagany.
Na to **wer** przyszło **czer**.....
szaradę zbabrało
W „**Muzeum**“ jak to się słusznie
onej należało.
Niechaj szarada pamięta,
że we własnym kraju,
Profesory zjeść się w kaszy
komubądź nie dają.

Z. M.

Tani sposób reklamowania firmy.

Paryzkie Magazins du Printemps wzięły się na dowcipny sposób, bo zamiast ogłaszać się w „Czasie“ i płacić za to ogłoszenie, zaprenumerowały na czas wystawy ten dziennik, czem Redakcja nadwyraz uszczęśliwiona umieściła w kronice tę wiadomość, zachęcając czytelników do zwiedzania częstego owego magazynu, gdzie będą mogli gratis czytywać „Czas“. Tanim kosztem więc Printemps zyskał reklamę.

Podziękowanie.

Wiadomo, iż zostało zatwierdzonem założone we Lwowie „Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4“. Ze sprawozdania Wydziału tego Towarzystwa za czas od 26 Marca 1888 po dzień 20 Stycznia 1889 roku, przekonać się można, iż jego delegatami są w Krakowie pp. **Kotarski Przemysław** i zastępca **Opieński Józef.**

Ich opiece i troskliwości polecono wygnańców, tułaczów, sybiraków, ludzi bez domu, bez przytułku, bez miejsca częstokroć bez grosza, bez kawałka chleba.

Widząc jak sumiennie spełniają swój obowiązek Szanowni delegaci, z jaką gorliwością przychodzą w pomoc nieszczęśliwym szukającym zarobku albo złożonym chorobą jak wymownie umieją trafić do ofiarności rodaków naszych, czujemy się w obowiązku za ich gorliwość i trudy złożyć publiczne podziękowanie.

Nędzarze na własnej ziemi.

Jedyny przyjaciel.



Szasza. Nuże **byczka** hasaj chłopie!
Niech się złoszczą w Europie!

Nikita. Dwóch jest Bogów — **jeden** w niebie,
Drugiego mam koło siebie!

„Próby rostroju“.



Duch Szujskiego:

Stasiu przez Boga co dzieje się z tobą
Grubą mą duszę okryłeś żałobą,
„Próby rostroju“ to szczerba talentu,
Nie śmiesz się wydrzeć z frazesów zamętu,
Więc myśli jasnych na każdej brak karcie,
Przegraną musi przynieść z nimi starcie!
A szkoda, boś mógł nie jedno złe zmienić,
W wrogów obozie umieją cię cenić,
Bo masz przymioty. — Przyszłoby do zgody
Gdybyś jej pragnął, miast stawiać przeszkody.
A z wszystkich błędów ten najgorszy ninie,
Żeś Masłowskiego stawił na wyżynie.
To wstręt obmierzły wzbudziło w narodzie,
Skorzysta trzeci na wspólnej niezgodzie.

W drugi dzień Zielonych świąt.

Ksiądz Hanytkiewicz kapłan unicki — jeden z tych świętych ofiarników, których barbarzyńska Moskwa wygnała z rodzinnego Podlasia za wierność kościołowi i Matce Ojczyźnie, obchodził w Cerkwi św. Norberta piędziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa a zarazem i złote wesele.

W czasie nabożeństwa przybył do cerkwi ks. biskup krakowski aby obecnością swoją uczcić to święto przezacnego starca.

Ks. Borsuk proboszcz miejscowej cerkwi miał w rodzinnej swojej mowie kazanie odpowiednie do uroczystości. Nie wiem. czy język ruski jest chłodniejszym od polskiego — czy brak mu duchowej siły do wywoływania wrażeń elektryzujących serca — czy też inne jakie okoliczności, dość że mi się zdawało, że w mózgu kaznodziei jedne myśli staczają walkę z drugiemi, a w ustach hamowane słowa bardzo są skłonne do powrócenia tam, zkąd je wyciągał język — w skutek czego cała treść okolicznościowej mowy przedstawiła mi się czemś tak sztywnem jak ludzka postać zasznurowana pod szyję w mundur urzędowy.

Niech mi ks. proboszcz nie bierze za złe tego co mówię, ale to już taka natura, djabelska widocznie, bo wymagająca ciepła od ognia a nie chłodu. Żeby ksiądz dobrodziej nie myślał sobie inaczej — to mu powiem, że jakkolwiek bardzo się ucieszyłem ujrzawszy ks. Biskupa w świątyni, przecież byłbym stokrotniej rad w duszy, gdyby w niej jak wieńcem wyższe nasze duchowieństwo otoczyło pasterza dyjecezji krakowskiej — a inni kapłani nasi ażeby wzięli udział w tem bratniem nabożeństwie tak jak go wziął zacny ks. Przeor Wielebnych Karmelitów, za co daj mu tam Panie Boże zdrowie!

Wśród dobrych myśli zwykle się ciało prostuje, głowa dźwiga i oczy podnoszą w górę. Podniosłem i ja i niezmiernie się zdziwiłem ujrzawszy na wierzchołkach chorągwi kościelnych błyszczące krzyżyki prawosławne!

Nie wiem, co o tem myśleć. — Zapewne ks. biskup, do którego dyjecezji tutejsza parafja należy nie broniłby wyprostować po katolicku te opadłe ramiączka. Niech sobie je wykręcają i łamią moskale — to przecież ich rzecz, ale my ich nie naśladujmy. Na co lud bałamucić. żeby się błąkał w rozmyślaniach różnych. Skoro się wierzy w kościół Piotrowy, to niechże w nim panuje krzyż katolicki nie schizmatycki.

Na Wystawie w Paryżu.

— To źle, że Austrja i Niemcy odmówiły oficjalnie przyjęcia udziału na wystawie.

— Ale to gorsza, że tego braku wcale nie znać, że Francja odbywa się bez obcych a obcy bez niej obejść się nie mogą.

Osioł posłem.

Kiedy posła wybierano
W zwierzat parlamencie,
Kiedy mandat nadać chciano
Krzyczano zawzięcie.

Gdy więc każdy głośno krzyczy
Aby wybrać posła,
Nagle skromna świnka kwiczy
Aby wybrać — osła.

Wiwat! osioł, posłem będzie
Wiwat! kłapouchy,
Osioł w sejmie nam zasiędzie
Nie traćmy otuchy.

Jedzie osioł do stolicy
I zasiada w ławie,
Patrzą groźnie przeciwnicy
Słuchają ciekawie.

On zaryczał oślim głosem
Będę „dzikim“ posłem,
Patrzy, drudzy kręcą nosem
Rzekł: „Zostałem osłem.“

Stąd nauka miły bracie
Że trudno być posłem
Jeśli zaszczyt spadnie na cię
Możesz zostać — osłem.

Tad. Gran.

Wiadomości literackie.

Leżą przed nami różne książki. Leży naprzykład II. tom wybornie napisanego i nadzwyczaj interesującego **„Towarzystwa warszawskiego“** — **Nowelle** Feldmana zasługujące na djabelskie słowo i inne — a pomiędzy niemi sterczą nieocenionej wartości **„Szkice z Powstania 1863.“** półk. Strusia. i II. tom **„Obrony spotwarzonego narodu“** Buszczyńskiego. Te dwie ostatnie zdają się mówić: Wstydź się Djable swego milczenia. — I zaiste mają słuszność a my wołamy ze wstydem: nostra culpa, bo w istocie milczenie nasze jest grzechem — ale cóż — kiedy są nieraz takie usposobienia w duszy, że się pytasz sam siebie: czy śmiać się czy płakać i sam sobie odpowiadasz: śmiać się! W takiem obecnie znajdując się usposobieniu, przeczytaliśmy **„Próby rostroju“** p. Tarnowskiego — a nie będąc po tej potrawce umysłowej dostatecznie rozweseleni wzięliśmy do ręki **„Rządy p. Gliksona w teatrze krakowskim“**.

Jestto książeczka, która nam przypomina ową rycinę, przedstawiającą pyzate dziecko, które siedzi na stole i zajadając z talerza kaszkę, bije łyżeczką czasami, po twarzy tuż stojącą niańkę, a ucieszony ojciec mówi do żony: „Wiesz co jejmość, ten nasz Błesio (było mu widać Błażej) to okropnie dowcipny chłopiec. Będzie on co najmniej ministrem wojny“. — Książeczka w istocie bardziej niż humorystycznie napisana przez p. Błeszyńskiego.— Chciałbym tylko wiedzieć, dlaczego ma tytuł: „Rządy p. Gliksona“ — albowiem p. Błeszyński nicuje w niej głównie wszystkich artystów i tutejszych i w gościnnych występujących rolach. — Co mu winni przybywający w gościnę pierwszorzędni scen innych artyści nie wiem — chyba to, że się zjawiali na krakowskiej scenie — i wartość rządów pana Gliksona świetnie odsłaniali blaskiem swoich talentów.

P. Błeszyński zarzuca p. Gliksonowi brak wykrztałcenia. Nie wiem jaki stopień pokrewieństwa zachodzi między tym brakiem a wykrztałceniem p. Błeszyńskiego, ale to wiem, że gdyby on miał nawet prawo zasiąść na katedrze i wykładać p. Gliksonowi co to jest dzierżyć rządy w teatrze — to ten miałby znowu prawo rzeknąć: Alеż mistrzu, w teatrze krakowskim reżyserował p. Sarnecki, którego znajomość sceny dzwigasz do zenitu, potem Podwyszyński, który jest dla ciebie reżyserską powagą i za cóż mnie winisz?“

Panu Błeszyńskiemu nie podoba się p. Lubicz. Uważa go za kiepskiego aktora a za reżysera całkiem nieudolnego a nawet szkodliwego — jednak gdy się dowiaduje, że jest on z dyrekcyą dziś na bakier, daje mu wszelką absolucyą, czyniąc za to niedołęstwo winnym p. Gliksona.

W jednem jednak ma słuszność. Dyrekcya bardzo zawiniła że p. Błeszyńskiemu, biorącemu udział w jednej sztuce, dał kostiumer trepki, które się zaraz rozleciały. Dyrekcya srodze zawiniła bo mogło się stać nieszczęście. Gdyby te trepki składały się z klepek i były przeznaczone nie na nogi — cóżby się to stać mogło! Aj! aj! „Rządów pana Gliksona“ nie mielibyśmy pewnie!

Panie Błeszyński! Ten Błesio, co to niańkę bił po twarzy łyżeczką był dowcipnym, ale pan jesteś jeszcze dowcipniejszy, albowiem książeczka pańska więcej mnie ubawiła, niż **„Próby rostroju“** hr. Tarnowskiego. Za dowód naszego Djabelskiego uznania niechaj ci służy ta dość długa moja pogwarka o tem, coby Szambelan w Jowialskim ocenił krótko wykrzykiem: hic! Haec! hoc!

Głupstwa pana Noego.

Jakie największe zrobił głupstwo
Faworyt Pana Noe stary?
— Eh, to jest rzecz powszechnie znana
Przebierał często w piciu miary.

Drugi z obecnych odpowiedzi
Długo w pamięci swojej szuka,
Nakoniec rzecze: źle uczynił
Zawcześnie wypuszczając kruka.

— O nie panowie rzeknie trzeci
— Rzecz ta jest przez się jasna sama,
Największym błędem tego starca
Było wyklęcie syna Chama —

Nakoniec czwarty krzyknie: — Fraszki
Cham, kruk i przebieranie miarki
Największe Noe zrobił głupstwo,
Że **parę Mochow***) wziął do arki! —

*) Mochów = moskali.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publi-

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i ry unkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod N.: 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA" 1889 r.

PRZED WYBORAMI

Tragi-komiczna epopeja napisana przez chłopa.

Jam nie poeta ale na Pegaza
Siadam odważnie, aby się obraza
Wolnych wyborów nie stała, z powodu,
Co bywa krzywdą chłopskiego narodu.
Że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu
To choć me pióro zkoszlawi kunszt rymu,
Chociaż mój Pegaz nie z hrabskiej **stadniny,**
Lecz z chłopskiej stajni z miny i czupryny;
Siadam i dawszy miast ostróg w bok piętą,
Pędzę z Olimpu w drogę przedsięwziętą.
W stronach gdzie pędzę króluje graf Jan
Jak ów „Stadnicki djabeł" w koło znan
Z różnych awantur niegodnych szlachcica,
O których mówi cała okolica.
Nie boi on się gromów żadnej chmury
Ufając w czary swej „dziewiczej góry"
Więc nie przystępuj do niego bez kija,
Bo ręka jego nikogo nie mija
Gdy go nie nazwie oświeconym panem —
Albo nie klęknie jakby przed bałwanem.
A choć horyzont zaciemnia się nieco,
Z hrabskiego nosa muchy na świat lecą —
I uważając **nas** za krewnych bydła,
Kaprysom swoim nie kładzie wędzidła.
Niedawno „Maćka" do kozy zasadził
Za to, że jadąc wierzchowcem — zawadził
O plecy jego umyślnie — a „Maciek"
Nie wiele myśląc wlepił kijem **placek.**
I jeźli tylko jest pustawo w kozach
Graf staje w sądzie w wytartych rajthozach,
O co bądź chłopa skarży najgoręcej,
Rad, gdy kraj więźniów będzie żywił więcej.
Świeża historja z ogrodniczkiem trwożnym
Co nie zdjął czapki przed jaśnie wielmożnym
I tak się przelękł tej zbrodni, że łkając
Począł uciekać jak przed chartem zając...
Smutny ma koniec! Graf gniewny w wyścigi
Puścił się za nim, nie szczędząc fatygi,
Przez płoty... rowy... Ach! wstrzymać nie mogę
Łez żalu... upadł — skręcił hrabską nogę!
Niosą rannego na boleści łoże
Z którego długo podnieść się nie może.
Jeżdżą doktorzy — Józefek z Tarnowa
Lenderbankowskie dziesiąteczki chowa!
Troskliwe bractwo Józefa świętego
Robi co może na konto hrabiego
Lecz wszystko na nic — jak jęczał tak jęczy,
Nieszczęsna słabość za długo go męczy.
Żałoba kryje pałac wielkowściański
Przez miesiąc cały! Jakiś głos szatański
Urąga temu, śmiechem w oczy pryska:
Że na Matyska przyszła wreszcie kréska.
W tem straszna na kraj nadeszła zawieja...
Hrabio! wstać musisz! Górna Galileja
Woła, że **wilki** żeżrą **brzeski** kątek...
Pono już niezły zrobiły początek.
Graf rusza w Brzesko! Na sejmiku wiele
Mądrego prawi o swem dawnem dziele,
Chce okna duże pokasować w szkole,
Bo to wyradza zbytek i swawolę.
Dzielnie też myśli wziąść się do tej szkoły:
„Bo dziś z niej same wychodzą warchoły",
Potem do ludu zwraca się jak basza:
„Co czynić w Sejmie rzecz moja nie wasza"!
A za nim **Simek** nuż prawić androny
To o Józefie hrabiowskiej korony
Świętym patronie — to z wielkim jankorem
O bractwie, w którem graf jest protektorem.
Bohatyr wiecu z tryumfem spogląda
Dumny jak malec co wlazł na wielbłąda —
Ale po Simku, mowców szereg cały
Przemawia **przeciw**... graf drgnął oniemiały...
Klęska sromotna! Simek w kącie mruczy...
Kto mówi przeciw — sala od braw huczy,
Bractwo zgłupiało i z grafem nie lepiej,
Któż mu ten „placek maćkowy" odlepi?
Nagle wśród klęski pomoc mu przybywa,
Niejaki Jastrząb gdzieś z kąta się zrywa,
Po rozum (rzadki) zajeżdża do główki,
I niszczy skutki każdej zgubnej mówki:
„Wyrzucić z sali wyborców połowę
Po co to chłopom „zaprzątywać" głowę!
Pomyślał, zrobił, „Precz za drzwi z chłopami!"
I w jednej chwili: **zdrowy sąd** za drzwiami!
Hrabia odetchnął — a nawet z sejmiku
Na wiktorji wyjechał koniku,
Lecz czuł, że trudno ująć brzeskich chamów
Mimo Jastrzębiów, Simków, Abrahamów.
Więc do Wojnicza wyrusza zgniewany
W myśli rozwija poselskie swe plany:
„Urwać łeb **hydrze** już w samej kolebce,
To byłby tryumf"! w drodze sobie szepce...
Ciesz się szczęśliwe młode pokolenie,
Twą przyszłość hrabia chce wziąść na sumienie!
Jak kto nie wierzy niech spyta Wojnicza,
On mu przykładów dużo nawylicza.
Ja na ostatnim dziś się ograniczę
Może ci jutro i inne wyliczę,
Gdy ci się jednak dziś choć to opowie
Pomodlisz dziatwo o hrabiego zdrowie!
Hrabia troskliwy dziś o przyszłość twoją
W Wojniczu zaraz zaczął pracę swoją —
Bo po rycersku ledwo wszedł tam ino
Pewnej dziecinie przeciął rączkę trzciną. —
Przyczyną takiej admonicji było
Że dziecko we drzwiach gdzieś się zapatrzyło,
I nie zważając, nie zeszło mu zdrogi,
Ani skłoniło się do pańskiej nogi.
Wzburzył się na to Wojnicz niemal cały,
Bo takie rzeczy w Moskwie nie bywały,
A dzieci z miesiąc nie wyściubią głowy
Bo graf czci uczyć, kijem znów gotowy. —
Tak cny delegat, katolik jak rzadko
Znajdziesz drugiego — coby równie gładko
Prawił o wierze — **dzieci** prowadzeniu...
Działać zaczyna w swem świętem natchnieniu!
Ale ci, których wilkami przezwano
Do urn **wyborczych** jak jeden **człek** staną,
By wybrać **ludzi**! — My, nie szlachty **wrogi,**
Lecz **przyjaciele** tej ziemi ubogiej.
Gdzież to, są **owi,** którym prawo służy
Do nazwy: szlachta? Jest ich poczet duży
W miejskiem warcholstwie — a w dworach: kto siedzi?
Ot, lepiej na to nie chcieć odpowiedzi!
Gdybyście i wy dobra kraju chcieli
Toby nie było tego, że się dzieli
Naród na partje — i nie w walki trudzie
Lecz wspólnym głosem wyszliby z urn: **ludzie**!
Szlachcic czy mieszczuch — chłop czy pan, gdy zdolny
Polak czy Rusin od złych myśli wolny,
To wszystko jedno — ale wami rządzi:
Ambicja, którą kiedyś Bóg osądzi!
Nie wiem co będzie, lecz mówię wam szczerze
Że takich jak ów graf, chłop nie wybierze,
Uczci takiego, nawet z waszych może,
Co w sejmie pod siew ziarn zbawiennych, orze.

Włościanin z brzeskiego powiatu.

Z powodu wystawy paryskiej.

— Kiedyż twoja żona jedzie do kąpiel?

— Tego roku nie pojedzie — powiada, że zdrowa jak ryba.

— To dobrze!

— Chce za to jechać do Paryża na wystawę.

— To jeszcze lepiej.

— A to dla czego?

— Bo tam się skąpie od razu przynajmniej za dwa sezony i nie będziesz już potrzebował na rok przyszły — szukać pieniędzy na kąpiele.

2.

— Kiedyż mężu jedziemy na Wystawę?

— Nie wiem czy pojedziemy. —

— Jak to? Przecież mi obiecałeś, że pojedziemy jak tylko za propinację dadzą.

— To prawda — ale cóż kiedy nie dają.

— Nie podobna czekać i właśnie mi to samo mówi ten poczciwy nasz Abramko, który dowiedziawszy się o naszym kłopocie, przyszedł tu umyślnie aż z Karczmy i powiada: że jeżeli jasny pan chce, to ja mu wygodzę i zaraz na ryzyko kupię te propinację.

— Niby zboże na pniu... Nie głupim!

Autentyczny telegram

przesłany z Krosna do Jasła od jednego handlarza bydła do drugiego:

„Zaraza zniesiona, wszystkie świnie na kolej i ty tysz, nie wyjeżdżaj rano bo osobowym pociągiem bydła nie wożą, świnie idą w górę miej się na baczności, gdy będziesz potrzebował chudych wołów pamiętaj na mnie." (podpisano *K.....*)

W kąpieli.

A. Tak mnie woda osłabiła.
B. To ciekawe żeby woda osła-biła.

List nadesłany.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Komitet upiększenia miasta wraz z komitetem do zwabiania przejezdnych gości, porozumiawszy się z komisją plantacyjną miasta Krakowa — uchwalił ad hoc aby w braku muzyki miejskiej, od czasu do czasu, odzywały się tu i owdzie na plantacjach, żałosne skomlenia psów pobudzanych czynnie smaganiem ich grzbietów przez pachołków miejskich.

Ważną tę wiadomość prosimy Pana

Redaktora, w pismie swojem umieścić — aby godne słyszenia te wielce oryginalne koncerty — których zbiorowa nauka powierzoną została podobno przewodniczącemu w departamencie szkolnym, tembardziej wabiły przejeżdżających bądź do kąpiel — bądź na wystawę do Paryża, gdzie nic podobnego nie usłyszą.

Z wysokim szacunkiem

Warszawiacy.

GRUCHALI.

Samotni stali — prawda: nie sami...
Bo niebo na nich gwiazdek oczami
A ziemia znowu, tem cudem swojem —
Lśniących robaczków mrugała rojem.
Ona mu rączkę podała białą,
A łono jej tak gwałtownie drżało,
A oczy, w jego oczach utkwione
Ostatnią z serca zdarły zasłonę...
Szepnęła z cicha: „Przecież mój luby!
Nie masz miłości bez ofiar, próby —
A wymagając z nas poświęcenia,
Każdy z was w ogniu... uczucia zmienia“
I gdy jej serce, pierś falą wstrząsa,
On rzekł z uśmiechem tak z po-pod wąsa:
„Jak książę Kostuś oddał koronę,
By Zuzię pojąć sobie za żonę —
Jak ów Jaś Wielki dla Marysienki,
Poszedł z Seraju zbawić wiedeńki. —
Jak Rubens, ze lwem, w krajach gazeli
Brał się za bary, dla swej Estrelli;
Jak Parys za nią... a wraz z nią Troję
W żelazne chwycił ramiona swoje —
Jak Orfej piekła gardząc otchłanią,
Choć żyw—śpiewając, poszedł tam za nią,
Jak syn Rebeki: w czas ludów ranny,
Został pastuszkiem dla owej panny...
Nie mówię żartem... jak za Rachelę!
Pasłbym za ciebie — owce i cielę!“

Fr. Lasocki.

KRONICZKA.

Do ostatniej nędzy przyprowadzony przez moskali szewc, Bernsztein — otrzymał pomoc od Stowarzyszenia Majstrów szewskich. Ten miłosierny uczynek cieszy nas mocno, bo świadczy, że szewcy polscy zawsze sercem pojmowali krzywdę ofiar despotyzmu moskiewskiego. Bernsztein nie mając o czem wyjechać z Krakowa podał prośbę do pewnych z dobroczynności słynących dam — i nie otrzymał na to żadnej odpowiedzi.

Chrystus mówiąc o miłosierdziu rzekł te piękne słowa: „Niech nie wie lewica co czyni prawica“. — Dobroczynne nasze damy posunęły się w tym wypadku jeszcze dalej — bo nie tylko ich lewice ale i same prawice nie wiedzą co czynią.

Z Nowego Sącza otrzymaliśmy list od panny Maus uparcie wojującej z p. Katzem. List ten podamy z braku miejsca w przyszłym numerze. Nie chcemy, aby panny na nas się gniewały — a cóż dopiero żeby posądzały o stronniczość.

We Lwowie rozsiadł się cyrk skandynawski o jakim nieśniło się filozofom: Ma mieć 100 niewiast i 100 koni. Wartałoby komu zręcznie zbadać czy nie ma między niemi owego osławionego błazna Tantiego i jego świni. Jeżeliby tak było to Lwów ujrzy w swych murach Hurkowę w naturalnem incognito, bo w ścisłej z sobą żyją przyjaźni.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał II-gi.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór. o godz. 8 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 5 popolud. o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 20 rano — o godz. 6 min. 30 wiecz. *kurjerski* o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny

w uroczej okolicy.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Grybów, zkąd z 4 godziny dojeżdża się do miejsca, oraz stacyi kolei państwowej Gorlice.

Szczawy alkalowo-słone, jedne z najpierwsz. w Europie.

Zdrój słony (szczawa słona jodowo-bromowa-żelazista). **Zdrój Bronisława** (szczawa alkalowo-słono-żelazista). **Zdrój Rudolfa** (szczawa jodowo-żelazista). **Zdrój Wandy** (szczawa sodowo-żelazista). **Zdrój Józefa** (szczawa sodowo, żelazo zawierająca). Najznakomitsi lekarze krajowi i zagraniczni zalecają wody wysowskie w katarach przewodu oddechowego, w chronicznych zapaleniach płuc, w cierpieniach żołądka i kiszek, w chorobach kobiecych, skrofułach, niedokrewności i blednicy.

Poczta w miejscu. Tanie mieszkania i restauracye. Sklepy.

Lekarz zakładowy Dr. J. Bednarski.

Otwarcie pory kąpielowej dnia 1 czerwca b. r.

Zarząd zdrojowo-kąpielowy Wysowa.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra 5 złr. w. a.	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra *5 złr. 50 ct.*
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie 3 złr. 75 cent.	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy *9 złr. w. a.*
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra 5 złr. w. a.	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę 7 złr. w. a.

Próbki darmo i opłatnie.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **50 centów** za centnar cłowy
(1 złr. za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące,

podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincją uskutecznia się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

Tylko 1 złr. 50 ct. — **Cudownym** jest Müllera — Tylko 1 złr. 50 ct.

Przyrząd do golenia się.

(Müller's Selbstraseur).

Najnowszy aparat do golenia się, zapomocą którego każdy może się sam bez wszelkiej trudności, szybko i łatwo ogolić.

Bez zadraśnięcia się, Bez skaleczenia się,

lecz po prostu i łatwo.

Dużo pieniędzy oszczędza ten przyrząd. Niezbędny dla każdego; nic się tak prędko nie wypłaca jak tenże.

Cena tylko 1 złr. 50 kr.

Rozsyłka za zaliczką, po nadesłaniu zaś 1 złr. 80 kr. franco opakowane i porto, przez główny skład

L. Müller, Wien, Währing, Schulgasse 10.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

AKUSZERYI, CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, DZIECINNYCH etc.

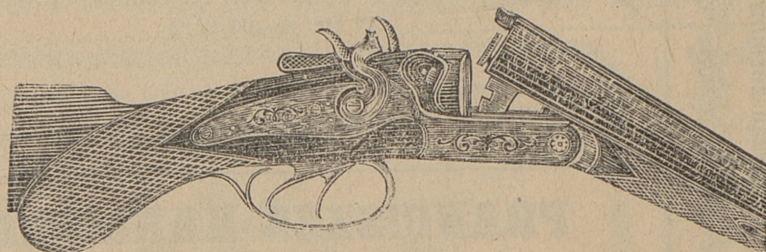
Dr. HENRYK BOBKIEWICZ

mieszka obecnie na Małym Rynku pod Nr. 3, piętro II. w domu Wgo Barberowskiego, ordynuje od 3—4 po poł.

Magazyn broni i przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gł. Rynek L. 12

poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztućce, sztućczyki Floberta pistolety tarczowe i Floberty, rewolwery, z najsłynniejszych fabryk.

Niezawodne **łuski nabojowe** do strzelb wszelk. system., od złr. 1·25 za 100 szt.

Wyłączny skład na Ks. Krakowskie **patronów piorunowych** w cal. 16 i 12.

Proch w najlep. gatunkach, **śrót** (twardośrót) we wszystkich grubościach.

Wielki wybór **przyborów myśliwskich.**

Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cennik na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.

☛ Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct. ☚

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obrzerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.**

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy
A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

☛ Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.